



AGNIESZKA PRYTUŁA

redaktor wydania

Dobrze jest mieć przyjaciela. Zapytać go o radę i móc liczyć na szczerą odpowiedź. W końcu dobrze z kimś zwyczajnie pogadać czy wypić kawę. Niestety, często brak czasu sprawia, że nasi przyjaciele zostają trochę zapomniani. Warto jednak czasami zatrzymać się po to, by po prostu побыć z drugim człowiekiem. O takich szczególnych spotkaniach kobiet katolickich piszemy w najnowszym „Gościu”. I jeszcze jedno. Choć tekst dotyczy spotkań kobiet, nie zapominajmy o spotkaniach z pozostałymi przyjaciółmi. ■

ZA TYDZIEŃ

- O SPOTKANIU Z KAPŁANEM we własnym domu, czyli o kołędzie
- SPECJALNY ODPUST na czas jubileuszu archidiecezji lubelskiej
- KAZIMIERZ DOLNY – sanktuarium Matki Bożej

Łatwiej oderwać moje siedzenie od fotela w parlamencie europejskim niż moje serce od mego Pana – mówił 12 stycznia w Lublinie prof. Rocco Buttiglione.

Owacjami na stojąco dziękowali zgromadzeni w auli im. Stefana Wyszyńskiego KUL prof. Rocco Buttiglionemu za wykład zatytułowany „Prymat sumienia w polityce”. W 1994 roku KUL nadał mu tytuł honoris causa. Przez wszystkie kolejne lata społeczność uniwersytecka wielokrotnie doświadczała wyrazów sympatii i przyjaźni ze strony Profesora oraz sama okazywała je, szczególnie w chwilach trudnych, kiedy jawne przyznanie się do swoich chrześcijańskich poglądów przysparzało profesorowi i wówczas komisarzowi parlamentu UE wielu wrogów. Wykład wygłoszony na

Prof. R. Buttiglione na KUL

Parlament wchodzi do sumienia



KATARZYNA LINK

KUL był świadectwem tego, co R. Buttiglione uważa w swoim życiu za najważniejsze.

„Niektórzy chwaliли mnie za odwagę, inni zarzucali mi nazbyt ostentacyjne manifestowanie swojej wiary. Muszę powiedzieć, że nie zasługuję ani na pochwały, ani na krytykę – mówił Rocco Buttiglione. – Zachowałem się jak nader ostrożny chrześcijanin. To nie ja wpro-

Rocco Buttiglione w auli KUL. „Uprawianie polityki nie jest łatwe, ale łatwe nie jest również życie”.

wadziłem do publicznej dyskusji słowo »grzech«. Uczynili to moi przeciwnicy. Niestety, wiele lat, które poświęciłem studiowaniu i nauczaniu filozofii, sprawiło, że nie potrafiłem omijać pytań i mówić tak, aby nie poznać niczego. Odpowiedziałem zatem, mówiąc minimum tego, co może powiedzieć chrześcijanin: mogę sądzić, że homoseksualizm jest grzechem (...)”.

AP

MAGNIFICAT? TO PROSTE: KOBIETA MA SIĘ SPOTKAĆ Z KOBIETĄ



Choć ten rodzaj posługi narodził się w Stanach Zjednoczonych, niewiele różni się od świętowania po polsku. Jesteśmy bardzo podobne do Amerykanek – twierdzi Anna Saj, odpowiedzialna za Magnificat w Polsce. My robimy kolacje, a one spotykają się na śniadaniach. Od kilku lat w Lublinie znajduje się jeden z dwóch oddziałów Magnifikatu w Europie. Idea jest prosta. Kobieta ma się spotkać z kobietą. Przez kilka godzin służą sobie nawzajem, razem spędzają czas, rozmawiają, słuchają, a to wszystko przy stołach, bo integralną częścią spotkania jest kolacja. Dlaczego? Bo pierwszy Magnificat, czyli uwielbienie Boga, które dokonuje się w duchu spotkania Maryi i Elżbiety, to spotkanie przy stole. ■

Magnificat pomaga kobietom w coraz większym otwieraniu się na działanie Ducha Świętego poprzez głębsze zawierzenie życia Jezusowi

Spotkanie nauczycieli

METROPOLITANNE SEMINARIUM. Duszpasterstwo nauczycieli w kościele przy Wyższym Seminarium Duchownym w Lublinie zorganizowało 6 stycznia spotkanie opłatkowe. Rozpoczęło się ono Msza świętą, której przewodniczył metropolita lubelski abp Józef Życiński. Życzył on nauczycielom, by nie ustawali w podejmowaniu wysiłków w wy-

chowaniu i nauczaniu młodych pokoleń. Uczestników spotkania opłatkowego Metropolita nazwał ludźmi gwiazd, nawiązując do tego, że tak jak gwiazda zaprowadziła mędrców do Chrystusa, tak nauczyciele powinni spoglądać w niebo i wskazywać je swoim wychowankom. Duszpasterzem nauczycieli jest ks. Piotr Koliszek.



Msza święta rozpoczynająca spotkanie nauczycieli

Opłatek Służby Zdrowia

LUBLIN. W święto Chrztu Pańskiego, 9 stycznia, w kościele duszpasterstwa środowisk medycznych pw. Niepokalanego Poczęcia NMP przy ul. Staszica odbyło się noworoczne spotkanie opłatkowe pracowników lecznictwa z terenu Lublina. Rozpoczęła je Msza św. odprawiona przez metropoli-

tę lubelskiego abp. Józefa Życińskiego w koncelebrze kapelanów lubelskich szpitali. Po zakończonej liturgii jej uczestnicy przełamali sobie życzenia noworoczne. Organizatorem spotkania było Archidiecezjalne Duszpasterstwo Służby Zdrowia.

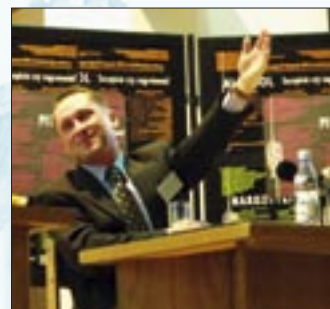


Wśród noworocznych życzeń nie zabrakło oczywiście życzeń związanych ze zdrowiem

Mass media w codziennym życiu

KATOLICKI UNIwersYTET LUBELSKI. Sesja naukowa poświęcona uzależnieniom odbyła się 13 stycznia na KUL. Tym razem mówiono o mediach. Gośćmi konferencji byli m.in. bp Adam Lepa, abp Józef Życiński, Jan Dworak, Kamil Durczok, Maciej Iłowiecki i ks. Arkadiusz Nowak. Pierwsza część spotkania poświęcona była zagrożeniom dla rozwoju człowieka wynikającym z korzystania z mass mediów. Zastanawiano się też, na czym polega misja publiczna środków masowego przekazu i jakie jest ich znaczenie w rozwoju człowieka. Część druga poświęcona była prezentacji

alternatyw wobec nadużycia mass mediów. Zastanawiano się m.in. nad tym, co można robić zamiast oglądania telewizji. Podczas sesji nie zabrakło też czasu na dyskusje i warsztaty.



Migawka ze spotkania

Śluby wieczyste

POCZEKAJKA. W kościele ojców kapucynów pw. Niepokalanego Serca Maryi i św. Franciszka siedmiu braci mniejszych kapucynów złożyło na ręce ojca prowincjała Sławomira Szyzka śluby wie-

czyste. Podczas uroczystej Eucharystii 9 stycznia wierność Bogu ślubowali: Tomasz Mączewski, Adam Michalski, Bartosz Poznański, Maciej Deja, Przemysław Kryspin, Rafał Sonta i Maciej Sokołowski.



Cała wspólnota kapucynów wspierała modlitwą braci składających śluby wieczyste

Zaadoptuj dziecko

LUBELSKA CARITAS wspólnie z Caritas Polską prowadzi akcję „Adopcja na odległość”. W jej ramach każdy indywidualnie lub też całe klasy, szkoły czy instytucje mogą adoptować dziecko poszkodowane w kataklizmie w Azji. Adopcja polega na przekazywaniu na rzecz konkretnego

dziecka pieniędzy umożliwiających mu utrzymanie i wykształcenie. Osoby zainteresowane taką formą pomocy mogą zgłaszać się do lubelskiej siedziby Caritas przy ulicy Prymasa Wyszyńskiego. Tam można dostać specjalne deklaracje o comiesięcznych wpłatach.

X Forum Młodzieży Akademickiej

Życie warte zachodu

W dzisiejszym świecie młodzi ludzie często uciekają w łatwinę, gubiąc sens własnego istnienia w pogoni za płytkimi przyjemnościami. Ci, którym udało się dostrzec, że styl propagowany przez kulturę masową prowadzi donikąd, zaczynają szukać prawdy o własnym życiu.

Wychodząc naprzeciw potrzebom młodych poszukujących odpowiedzi na ważne pytania, Duszpasterstwo KUL organizuje, ciesząc się dużym zainteresowaniem, spotkania z cyklu „Duchowość kobiety i mężczyzny” czy „Sztuka życia”. Kilkudniowe dyskusje w ramach Forum Akademickiego są nieodłącznym elementem grudniowej scenarii na KUL-u. Tegoroczne hasło „Zmierz się z życiem” prowokuje do zamyślenia nad kluczowymi dla naszej egzystencji dylematami.

Ambona niepotrzebna

„Nasze Forum nie jest cyklem intelektualnych wykładów, ale propozycją wspólnej refleksji nad sprawami egzystencjalnymi, dotyczącymi młodego człowieka” – mówi o. Andrzej Batorski SJ, duszpasterz akademicki. Jest przekonany, że „młodym ludziom nie potrzeba dzisiaj ambony, ale świadków, do których mają zaufanie, z którymi mogą porozmawiać”. Tematy proponują sami studenci.



KATARZYNA LINK

Aktualne, konkretne i głębokie – są wyrazem ich pragnień i poszukiwań. Prelegenci nie wygłaszają tu złotych myśli czy porad życiowych.

Film „Edi” Piotra Trzaskalskiego otworzył dyskusję na temat zmagania z życiem, którą uświetnił swoją obecnością odtwórca głównej roli Henryk Gołębiowski. „Nie sztuką jest zamknąć człowieka, ale pomóc mu zrozumieć, że postąpił źle” – ks. Paweł Wojtas, naczelny kapelan więzienny, mówił o prawdziwej przemianie człowieka, korzystając z doświadczeń w pracy „za kratkami”. Świadcstwo ks. Waldemara Sądeckiego, kapelana szpitala, który sam walczy z chorobą nowotworową, pozwoliło szerzej spojrzeć na problemy jego podopiecznych, zmagających się z chorobą psychiczną

i brakiem akceptacji społeczeństwa. O wartości życia, jego kruchości oraz ryzyku w pracy zawodowej i zwykłej codzienności można było porozmawiać w kolejnej dyskusji panelowej z ratownikiem TOPR (Janem Krzysztofem), zastępcą komendanta Straży Pożarnej (Krzysztofem Zyburą) i kardiochirurgiem (Cezarym Jurko). Trzeciego dnia organizatorzy Forum zaprosili na spotkanie z ks. Rafałem Markowskim, bratem lidera „Perfektu”. Słuchacze dowiedzieli się wielu ciekawych rzeczy

U góry:
Dzieląc swój czas z innymi, młodzi ludzie są zwyczajnie szczęśliwi

Na dole:
Obok poważnych dyskusji był także czas na musical i występy kabaretowe

o jego życiu, rodzinie, wyborach. „Z ogromną determinacją trzeba realizować to, do czego zostało się powołanym, mając świadomość, że zakręty przyjdą niespodziewanie” – mówił z przekonaniem.

Bawić się i cieszyć

Forum to nie tylko wykłady i dyskusje panelowe. W Galerii 1 można było obejrzeć prace Nikifora Krynickiego, zaś na dość niezwykłej wystawie pt. „Mała rzecz, a tak wiele znaczy” zaprezentowano przedmioty należące do pracowników KUL-u, przypominające im o wartości życia. Każdy dzień zaczynała Msza św., a kończyła impreza kulturalna. Teatr ITP wystąpił z komedią „Józef”, kabaret „Poszłem” rozbawiał do łez, na koncertach zespołu „Por Fiesta” z Lublina i „Strych” z Nowego Sącza tańczyli prawie wszyscy. Studenci niewątpliwie potrafią nie tylko modlić się i słuchać wykładów, ale w tym wszystkim bawić się i cieszyć.

KALI



Akademicki Punkt Wolontariatu

Być dla innych

Ktoś potrzebuje. Możesz to zrobić. Zrób to – mówił z prostotą ks. Mieczysław Puzewicz, lubelski duszpasterz młodzieży. Miłość nie może się zmęczyć – to słowa s. Aliny, opiekunki Domu Samotnej Matki. Dając siebie innym, otrzymujemy znacznie więcej w zamian – przekonywała Małgorzata Kostek, psy-

cholog z Hospicjum Małego Księcia.

Ostatniego dnia Forum zaproszeni goście zastanawiali się nad pytaniem: Dlaczego siebie potrzebujemy? Dzieląc się własnym doświadczeniem, pokazywali sens życia dla drugiego człowieka. Z każdego ich słowa biła wielka pasja. Mówili o zmęczeniu, trudnych sytu-

acjach, satysfakcji i o tym, skąd brać siły. Ks. Puzewicz polecał na zmęczenie kawę, a na brak czasu dodatkowe zajęcia. Wszyscy zgodnie twierdzili, że dając swoją miłość innym, sami wzrastają. „Cieszę się, że X Forum Akademickie nie było tylko spotkaniem z ciekawymi ludźmi, atrakcyjnym spędzonym czasem, że nie skończyło się kon-

certem finałowym, zdjęciem baneru z auli... – podsumowuje o. Andrzej Batorski SJ. – Studenci zaczęli tworzyć Akademicki Punkt Wolontariatu, aby towarzyszyć w zmaganiu z życiem ludziom niepełnosprawnym, dzieciom z porażeniem mózgowym, dzieciom z rodzin patologicznych itd.”

KATARZYNA LINK

Sonda

O MAGNIFIKACIE
MÓWIĄ:

KAROLINA FROMONT, ICPE



ICPE już po raz drugi włącza się do przygotowania spotkania dla kobiet. Należę do wspólnoty od niedawna, ale wiem, że już w październiku organizowaliśmy podobną sesję. Dla wielu kobiet to spotkanie było bardzo uzdrawiające. Panowie posługiwali przy stołach, co budziło powszechne zdumienie. W grudniu cały program prowadziły kobiety zaangażowane we wspólnocie, które opowiadały o swoim doświadczeniu wiary, o życiu w małżeństwie i o samotności. Nasze programy urozmaicają dodatkowe elementy, jak taniec, który stał się bardzo inspirujący i poruszył kilka pań. Nowe środki, które wykorzystuje ICPE, to również filmy i prezentacje multimedialne.

ANNA SAJ, MAGNIFICAT



W grudniowym spotkaniu Magnifikatu, wzięło udział 170 kobiet, ale zdarza się, że przychodzi nawet trzy razy więcej. W Lublinie istnieje jedyna grupa posługi w Polsce, dlatego na spotkania przyjeżdża coraz więcej pań z Polski. Ta forma służby spodobała się m.in. kobietom z Jasła, Łodzi, Sulejówki czy Koszalina. W Europie istnieją tylko dwa oddziały: na Malcie i w Polsce. Amerykanki mówią, że Polska należy do tych, w których najwierniej realizuje się charyzmat Magnifikatu. Co dwa lata liderzy oddziałów na świecie spotykają się w Nowym Orleanie na międzynarodowej konferencji. Osobiście cieszy mnie w tych spotkaniach to, że wiele pań po dwóch, trzech spotkaniach szuka własnego miejsca w Kościele, niektóre wchodzą do wspólnot.

Jak kobiety

Choć ten rodzaj posługi
narodził się w Stanach
Zjednoczonych, niewiele
różni się od świętowania
po polsku.

– Jesteśmy bardzo podobne
do Amerykanek
– twierdzi Anna Saj,
odpowiedzialna za
Magnificat w Polsce.

tekst

BARBARA PYCEL

My robimy kolację, a one spotykają się na śniadaniach – precyzuje. – Mamy taką możliwość, ponieważ jeden z dwóch oddziałów Magnifikatu w Europie od kilku lat znajduje się w Lublinie.

Przychodzi Maryja do Elżbiety

Od początku to właśnie te kobiety patronują każdemu spotkaniu. Idea jest prosta – twierdzi koordynator. Kobieta ma się spotkać z kobietą. Przez kilka godzin służą sobie nawzajem, rozmawiają, słuchają, a to wszystko przy stołach, bo integralną częścią spotkania jest kolacja. Dlaczego? Bo pierwszy Magnificat, czyli uwielbienie Boga, które dokonuje się w duchu spotkania Maryi i Elżbiety, to spotkanie przy stole. „Tak jak one, i my dziś rozpoczynamy nasz Magnificat, czas wyśpie-



MAGDALENA MROWCZYŃSKA

wania Bogu własnego dziękczynienia” – tak Anna Saj przywitała ponad 170 kobiet, które w jedną z grudniowych sobót postanowiły spotkać się w stołówce Politechniki Lubelskiej. Magnificat nie ma ograniczeń wiekowych, dlatego przy stołach zasiadły mamy, babcie, studentki, a nawet uczennice. Maryja troszczy się o swoje kobiety, żeby miały czas wytchnienia. „Przez kilka godzin to mąż musi się zająć domem” – tłumaczy pani Iwona. Na spotkaniu jest już kolejny raz i teraz pomaga w jego organizacji. Jestem aniołem – przedstawia się. Widząc moje zdziwienie, od razu tłumaczy. Anioł jest odpowiedzialny za atmosferę przy stole. Każdy stół ma swojego anioła. W Stanach podobną funkcję pełnią hostessy. Postanowiliśmy

**Magnificat
zrodził się
w ruchu
katolickiej
odnowy
charyzmatycznej
i jest z nim
związany**

spolszczyć hostesę i tak powstał anioł.

Jesteś kochana

Kiedy kolacja dobiega końca, zaczyna się program. Światło przygasa, na ekranie pojawiają się obrazy, a z głośników płynie dobrze znany motyw z „Władcy Pierścieni”. Wita nas Bernadetta, goszcząca w Lublinie już kolejny raz. „Posłuchajmy dziś Magnifikatu kobiet z międzynarodowej wspólnoty ewangelizacyjnej ICPE – zaczyna – które opowiedzą o tym, jak Bóg, choć ukryty, działa w wydarzeniach, ludziach i trudnych sytuacjach. Niech te świadectwa będą uwielbieniem dla Jego mocy i potęgi, bo tylko On jest w stanie przeprowadzić nas przez najciemniejsze doliny”. Być może wiele kobiet po raz pierwszy usłyszało te

a z kobietą

go dnia słowa: „Wierzmy, że dzisiaj będziemy błogosławione, bo uwierzyliśmy w słowa, które Bóg wypowiedział nad każdą z nas, o tym, że jesteśmy kochane. Dziś będziemy Go prosić, aby dał nam odwagę do przyjęcia naszego życia i pomógł podjąć decyzję, aby iść za Nim”.

Trzy świadectwa

To historie tak bliskie życiu i tak autentyczne, że wiele pań mogło w nich odnaleźć fragmenty własnych doświadczeń. Iza opowiadała o trudnym dzieciństwie, w którym brakowało ojca, jego oparcia i poczucia bezpieczeństwa. „Potrzebowałam tego tak bardzo, że wieczorami kładłam się blisko ściany, żeby zostawić trochę wolnego miejsca dla Jezusa – mówiła. Z tymi tęsknotami wkroczyłam w wiek nastoletni. Chciałam się zbliżyć do ludzi, żeby dać im trochę mojego ciepła, ale z drugiej strony bałam się, że znowu zostanę zraniona i odrzucona. W wieku 16 lat po raz pierwszy bardzo osobiście odkryłam miłość Boga, która uzdrawia. To doświadczenie akceptacji i miłości ożywiło mnie. Zaczęłam iść za głosem pragnień, a moje życie zaczęło się zmieniać”.

Ula od trzynastu lat jest mężatką, ma trzy córki. Wzrastała w rodzinie, którą trudno było nazwać doskonałą, dlatego chciała razem z mężem stworzyć lepsze małżeństwo. „Byłam pełna nadziei, że to się może udać, bo jest z nami Bóg. Po

narodzinach trzeciego dziecka czułam się mocna i pewna, że to się nie zmieni. Wtedy zakochałam się w innym człowieku. Myślałam, że to potrwa tydzień i się skończy. Ale z dnia na dzień było coraz gorzej. Staralam się nikomu nie pokazywać, co się we mnie dzieje. Moje myśli i serce zaczęły wędrować w stronę tego mężczyzny. Po pewnym czasie zdecydowałam się na spowiedź i rozmowę z mężem. Wiem, że otrzymałam przebaczenie”.

Kryzys wieku średniego to doświadczenie, które pokazało Zofii, jak bardzo jest krucha. „Wszystko, co sobie zbudowałam, w pewnym momencie się skończyło, zaczęło mi brakować sił do pracy. To doświadczenie pokazało mi jednak, że trudny czas nie musi być czasem straconym. Bóg mnie nie opuścił. Musiałam poszukać sobie innej pracy i dzięki temu teraz opiekuję się niemowlakami w ośrodku preadopcijnym. To miejsce, w którym czuję się bardzo bezpiecznie. Ponieważ nie wiem, co jest przede mną, żyję chwilą obecną, tu i teraz, a moją patronką jest św. Elżbieta”.

Jak rozbity dzban

„Nie mówimy o rzeczach niezwykłych, których doświadczają tylko nieliczne z nas – powiedziała na zakończenie Bernadetta. Chcemy mówić o sprawach, w których może się odnaleźć wiele kobiet, często, jak poka-

zały to świadectwa, są to bardzo bolesne doświadczenia. Być może niektóre z nas czują się jak takie rozbite dzbany, ale właśnie dlatego chcemy iść za Jezusem”. Wiele kobiet wchodzi do wspólnot w kościele, m.in. do Odnowy w Duchu Świętym, w której Magnificat od początku ma swoje korzenie. Dwadzieścia lat temu podobną posługę rozpoczęły protestantki, kilka lat później, za zgodą swojego biskupa, katolicki. Charyzmat Maryi i Elżbiety towarzyszy im od początku. Każde kolejne spotkanie, a odbywają się one co dwa miesiące, jest przygotowywane i omiadane. W październiku wzięli w nim udział wyjątkowo panowie, którzy przez cały wieczór służyli paniom. „Na modlitwie Bóg nam pokazywał św. Józefa, stąd taka decyzja” – tłumaczy Anna Saj. To było bardzo dobre doświadczenie dla obu stron.

W marcu...

Gościem specjalnym na kolejnym spotkaniu Magnifikatu 12 marca będzie Stanisława Łżyk z Torunia, teolog, na co dzień pracująca wśród młodzieży. W 1987 roku założyła wspólnotę o charakterze ewangelizacyjnym, a później stowarzyszenie „PRO-MISJA. Przymierze Katolików na rzecz Ewangelizacji i Misji”. Jest krajowym doradcą Alfa dla katolików i członkiem komitetu organizacyjnego Europejskiej Sieci Wspólnot (ENC). Dzieli się swoim doświadczeniem życia podporządkowanego Bożym planom w różnych środowiskach, zachęcając do bezwarunkowego zaufania Bogu. W Lublinie poprowadzi sesję pt. „Szczęście za wszelką cenę?”. Tym razem spotkanie będzie dotyczyć wróżbiarstwa, magii, psychotechniki, medytacji, medycyny alternatywnej oraz innych współczesnych zagrożeń.

MOIM ZDANIEM

Ks. JÓZEF MACIĄG,

asystent kościelny
lubelskiego oddziału Magnificat

Dlaczego ta posługa jest ważna w Kościele? Magnificat łączy umiejętnie elementy duchowości maryjnej i charyzmatycznej, co nadaje jego przesłaniu wyjątkową głębię i skuteczność.



Nasze kilkuletnie doświadczenie pokazuje, że ta prosta posługa znakomicie trafia w potrzeby bardzo wielu kobiet, które, pochłonięte przez codzienne obowiązki, nieraz obciążone ponad siły domowymi i zawodowymi problemami – odnajdują w tych spotkaniach miejsce, gdzie mogą usłyszeć, jak miłość Boga przejawia się konkretnie w życiu innych osób, i to przywraca im nadzieję. Ponadto widzimy, że te chwile świętowania przy stole, gdzie ktoś się o nie troszczy i im służy, oraz modlitwa w ich intencji i osobiste błogosławieństwo są dla nich wielkim umocnieniem. Ciekawe, że taka forma ewangelizacji jest bardzo dobrze odbierana przez osoby różnego wieku i stanu. Na tych spotkaniach są obecne zarówno panie z siwą głową, jak i kobiety w sile wieku, a także nastolatki. Nieraz matki przychodzą razem z córkami. Warto zaznaczyć, że nie chcemy wcale tworzyć jakiegoś nowego zamkniętego środowiska w Kościele. Nie jest to „ruch”, ale „posługa”. Osoby poruszone łaską Bożą na spotkaniach Magnifikatu wracają do swoich własnych parafii i wspólnot, nieraz odnajdują na nowo swoje miejsce w Kościele lokalnym.

SPOTKANIA MAGNIFIKATU

Piątek, 11 marca, godz. 19.00 – Msza św. i rozpoczęcie sesji; sobota, 12 marca, godz. 9.00–15.00 – sesja, 17.00–21.00 – Magnificat (szkoła Podstawowa nr 21, ul. Zuchów); niedziela, 13 marca, godz. 9.00–15.00 – sesja. Szczegółowe informacje na temat spotkania zostaną zamieszczone w marcowych numerach GN.

Pomóż dzieciom przetrwać zimę

Oddam lwa na rok albo dłużej

W skromnym, czystym mieszkaniu zobaczyła głodne dzieci, których mama była w szpitalu. Ojciec ze starszym synem prali ubranka dla rodzeństwa, Przemek kołysał w wózku osmiomiesięczną siostrzyczkę. Płakała.

Do programu radiowego dla dzieci, prowadzonego przez Ewę Dados w Radiu Lublin, zatytułowanego „Jasiek – dobranocka dla najmłodszych”, przyszło kilkoro dzieci z lubelskiej Starówki. Autorka programu zapytała je o wrażenia z wycieczki za miasto. Okazało się, że to była ich pierwsza wyprawa na prawdziwą wieś. Po programie „ciocia Ewa” zaprosiła ich na mały poczęstunek. Drożdżówki, ciastka i trochę innych łakoci zniknęły w okamgnieniu. To był rok 1993.

Czy mogłaby ciocia znaleźć mi pracę?

Jeden z chłopców, dziesięcioletni Przemek, z pewnym zakłopotaniem podszedł do Ewy Dados i powiedział, że ma wielką prośbę. Jaką? Nie, nie prosił o pieniądze, choć, jak powiedział, nie zawsze w domu jest coś do chleba. W jego rodzinie poza chorą mamą jest jeszcze sześcioro rodzeństwa... Zapytał: „Czy mogłaby ciocia znaleźć dla mnie jakąś pracę?”. Przemek miał wielu przyjaciół z podobnymi problemami. To oni odwiedzali niemal codziennie Radio Lublin, bądź do nich właśnie pracownicy radia zawozili paczki.

Ruszyła lawina

Dzieci będących w trudnej sytuacji życiowej, z rodzin wielodzietnych, niepełnych, patologicznych i zwyczajnie biednych jest bardzo, bardzo wiele. Ciocia Ewa pojechała do domu Przemka z paczką dla dzieci. Jedną z kilkuletnich sióstr przygotowywała kaszkę. Przydałyby się odżywki, nie mówiąc o czekoladzie czy zabawkach – pomyślała ciocia Ewa, a przecież zbliża się Boże Narodzenie... To skłoniło do ogło-



ADAM GORCZYŃSKI

sznienia w Radiu Lublin **Uliczna zbiórka w Lublinie** dzony i wystraszony. Miał w oczach łzy. Nie wiedział, jak zacząć rozmowę. Okazało się, że jego żona jest chora, drugie maleńkie dziecko w szpitalu, a on w tej chwili jest na rencie i wstydzi się pójść do Ośrodka Pomocy Społecznej. Pracownicy sztabu akcji zachęcali go do tego, że jednak warto. Wtedy też jedna z osób przypomniała sobie, że dzwoniła pani ze sklepu na Lubartowskiej i powiedziała, że ma do oddania kozaczki. Wystarczył telefon i dziewczynka dostała buty na zimę. Wraz z nimi pani Ewa dała jej małego kudłatego lwa, którego jej córka oddała na rzecz akcji. Rok później odbyła się kolejna akcja i kolejny koncert. Wtedy do pani Ewy podszła dziewczynka i zapytała: „Ciocino, poznajesz mnie?”. Zakłopotana dziennikarka nie wiedziała, skąd zna to dziecko, ale miała dodała zaraz: „Ciociu, te buty mam od ciebie”. Wtedy też podszedł pan, okazało się, że żona wyzdrowiała, oboje mają pracę, zaś Paulinka przyniosła ze sobą lwa, bo może teraz przyda się innemu dziecku.

Nie zbieramy pieniędzy

Od tamtej pory każdego roku zbierane są dary dla najmłodszych. Zasadą jest, że nie zbiera się pieniędzy. – Dzielimy się tym, co mamy, dajemy cząstkę swego serca nieznanemu przyjacielowi w potrzebie – podkreśla Ewa Dados. Każdy dzieli się tym, co ma: radio i telewizja udostępniają „antenę”, prasa swoje strony, duże firmy magazyny, samochody, sale koncertowe, inne ofiarowują swoje wyroby – cukier, mąkę, owoce, cukierki, zabawki, ubrania... Pracownicy ośrodków pomocy społecznej wiedzą, komu należy pomóc. Artyści podarowują swoje kompozycje, teksty, piosenki, a ludzie swój czas i drobne, a jakże cenne dary (samochodzik, lalka, ukochany miś...).

Oddam kozaki i lwa

Akcji zwykle towarzyszą piosenki. Autorką jednej z nich jest pomysłodawczyni Ewa Dados, a do jej napisania skłoniło ją niezwykle wydarzenie. Podczas trzeciej edycji akcji pewnego dnia do radia przyszedł pan z malutką dziewczynką. Był bardzo zawsty-

dzony i wystraszony. Miał w oczach łzy. Nie wiedział, jak zacząć rozmowę. Okazało się, że jego żona jest chora, drugie maleńkie dziecko w szpitalu, a on w tej chwili jest na rencie i wstydzi się pójść do Ośrodka Pomocy Społecznej. Pracownicy sztabu akcji zachęcali go do tego, że jednak warto. Wtedy też jedna z osób przypomniała sobie, że dzwoniła pani ze sklepu na Lubartowskiej i powiedziała, że ma do oddania kozaczki. Wystarczył telefon i dziewczynka dostała buty na zimę. Wraz z nimi pani Ewa dała jej małego kudłatego lwa, którego jej córka oddała na rzecz akcji. Rok później odbyła się kolejna akcja i kolejny koncert. Wtedy do pani Ewy podszła dziewczynka i zapytała: „Ciocino, poznajesz mnie?”. Zakłopotana dziennikarka nie wiedziała, skąd zna to dziecko, ale miała dodała zaraz: „Ciociu, te buty mam od ciebie”. Wtedy też podszedł pan, okazało się, że żona wyzdrowiała, oboje mają pracę, zaś Paulinka przyniosła ze sobą lwa, bo może teraz przyda się innemu dziecku.

W kolejnych latach akcja obejmowała swoim zasięgiem najpierw cały region południowo-wschodniej Polski, a potem także inne części kraju. W 2004 roku akcja odbyła się po raz 12. Do końca grudnia zebrane wcześniej dary dotarły do potrzebujących.

Galeria zdjęć i szczegółowe informacje dostępne są także na stronach internetowych akcji pod adresem www.pdpz.pl

AGA

BYŁO ICH WIELU

Społeczny Komitet Organizacyjny akcji, powoływany co roku, tworzyli przedstawiciele organizacji zajmujących się pomocą społeczną, państwowych i pozarządowych, m.in. PCK, odpowiednich komórek Urzędu Wojewódzkiego, Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie, Caritas, Centrum Wolontariatu, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Pomagały także policja i wojsko. Komitet nadzorował prace głównego sztabu akcji, organizował i czuwał nad przebiegiem zbiórek i imprez kulturalnych. Akcji patronowali metropolita lubelski abp Józef Życiński i Jolanta Kwaśniewska.

MOIM ZDANIEM

EWA DADOS

Skala biedy jest ogromna, a potrzeby rosą. Obecna akcja to „taktowne wyjście z ofertą pomocy”. Pracownicy opieki społecznej mówią, że ta akcja wyzwala w ludziach potrzebę zwrócenia się o pomoc, przestają się wstydzić. Dary trafiają do dzieci z rodzin wielodzietnych, także rozbitych czy będących w trudnej sytuacji materialnej, ponadto do domów dziecka i innych placówek opiekujących się najmłodszymi.

Finanse Kościoła lubelskiego

Przejrzystość w kasie

Tradycyjnie już abp Józef Życiński przedstawił sprawozdanie ze stanu finansów archidiecezji lubelskiej za miniony rok. Wierni mogli je usłyszeć w „Pasterskim kwadransie” w Radiu Plus Lublin 8 stycznia.

„Sprawozdanie to nie daje pełnego obrazu sytuacji finansowej archidiecezji, gdyż pomija programowo działania charytatywne i inwestycje uzależnione od indywidualnych inicjatyw duszpasterzy.

Przy sygnalizowanym zawężeniu dziedziny sprawozdania stwierdzam, iż w minionym roku zostały zrealizowane wszystkie przyjęte przed rokiem założenia planu na rok 2004 i że archidiecezja kończy kolejny rok bez nowych zadłużeń, przy pozytywnym bilansie finansowym rzędu 56 tys. zł.

W roku 2004 wydatki w czterech sygnalizowanych dziedzinach: kurii, seminarium, Caritas i funduszu »Unitas« wyniosły łącznie 10,56 mln zł. Z tego wydatki ku-

rii wyraża kwota 4,8 mln, wydatki Caritas – 2,42 mln, seminarium – 2,43 mln, na utrzymanie zaś Domu Księża Emerytów oraz na systematyczną wypłatę comiesięcznych zapomóg dla starszych i chorych kapłanów archidiecezji wydano 0,91 mln zł. (...)

Naszą wspólną troskę stanowi prowadzony nadal remont archikatedry. W roku sprawozdawczym na prace remontowe wydano łącznie ponad 1,5 mln złotych. (...)

Bardzo pozytywnie należy ocenić działalność Archidiecezjalnego Wydawnictwa „Gaudium”. Przed dwoma laty dokonano istotnej organizacji jego sprzętu, zakupując nowe japońskie maszyny drukarskie. Ponieważ fundusze archidiecezji nie pozwalały na sfinansowanie zakupu, zaciągnięto wtedy kredyt. Jest on spłacany zgodnie z ustaleniami, natomiast Wydawnictwo nie tylko przynosi dochód, lecz również realizuje poważny program wydawniczy dotyczący 200-lecia diecezji i ukazujący ważne dzie-

dziny obecności Kościoła lubelskiego w kulturze i życiu społecznym. (...)

Ważną formę troski Kościoła lubelskiego o problemy środowisk dotkniętych skutkami biedy i bezrobocia stanowi pomoc stypendialna dla utalentowanej młodzieży z ubogich rodzin. Próbę przeciwdziałania najbardziej bolesnym następstwom biedy stanowią m.in. stworzony przed ponad dwoma laty „Archidiecezjalny System Stypendialny”. Obecnie nosi on nazwę: „Szansa dla tysiąca”. Z jego systematycznej comiesięcznej pomocy korzysta 303 stypendystów, pochodzących głównie z wiosek i małych miasteczek, ale również z Ukrainy i Afryki.

Inną ważną dziedzinę systematycznego wspierania środowisk ubogich stanowi pomoc dla misji.

Wspierając budowę Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, archidiecezja przeznaczyła na ten cel w roku sprawozdawczym 107 tys. zł.

Nie było w tym roku żadnych podwyżek płac dla pracowników kurii. Nie zmienił się też status Metropolity, który pobiera wynagrodzenie za wykłady prowadzone na KUL, nie otrzymuje natomiast żadnej pensji kurialnej.

Celem niniejszego sprawozdania jest ukazanie realnego oblicza Kościoła. W środowiskach poszukujących sensacji systematycznie bywają powtarzane wiadomości, iż Kościół lubelski dysponuje wielkimi funduszami i zamierza nabyć dom towarowy, szpital MSW, hotele, stacje benzynowe. Przedstawienie podobnych rozliczeń pozwala ukazać właściwy stan finansów Kościoła, który funkcjonuje przede wszystkim dzięki ofiarom wiernych”.

Całość sprawozdania można znaleźć m.in. na stronach internetowych kurii pod adresem www.kuria.lublin.pl

Jubileusz Świdnika

Śpiewało całe miasto

Jubileuszowy dla Świdnika rok 2004 rozpoczął koncert zorganizowany przez Świdnickie Towarzystwo Muzyczne pt. „Kolędy świata”. Na zakończenie tego roku ŚTM zaproponowało koncert kolęd polskich w wykonaniu Ewy Urygi.

Koncert odbył się 29 grudnia w kościele pod wezwaniem Chrystusa Odkupiciela w Świdniku. Patronat honorowy objęli: Mirosław Król, starosta świdnicki, Waldemar Jakson, burmistrz Świdnika, Andrzej Radek, przewodniczący Rady Miasta.

– Było to niezwykle spotkanie i kolędowanie całej parafii, a nawet więcej, całego miasta, bo na koncert przybyli mieszkańcy różnych części Świdnika – mówi ks. Andrzej Książ, proboszcz

parafii Chrystusa Odkupiciela w Świdniku.

Nie był to zwykły koncert. Publiczność przyłączyła się do solistki i w ten sposób występ Ewy Urygi zamienił się w rodzinne kolędowanie. Dla tych, którzy nie mogli uczestniczyć w koncercie, lokalna telewizja kablowa zarejestrowała spotkanie.

Ewa Uryga urodziła się w Bytomiu i już od najmłodszych lat śpiewała. Jako solistka szkolnego zespołu muzycznego „13-stka” była laureatką wielu ogólnopolskich festiwalu, m.in. „Opole 80”, „Zielona Góra 80”. Brała udział w wielu programach telewizyjnych – „Studio debiutów”; nagraniach radiowych z orkiestrą Jerzego Miliana w Katowicach. Studiowała w Aka-



Gwiazdą koncertu była Ewa Uryga

demii Muzycznej w Katowicach na Wydziale Jazzu i Muzyki Rozrywkowej i w tym czasie rozpoczęła profesjonalną działalność artystyczną między innymi w Teatrze Rozrywki w Chorzowie.

Nie trzeba było długo czekać na efekty. Kolejno: II nagroda na festiwalu Krajów Nadbałtyckich w Karlsham w Szwecji – współpra-

ca z zespołem „Young Power” i udział w nagraniach trzeciej płyty tego zespołu; współpraca z Big-Bandem Zygmunta Kukli i nagranie płyty pt. „Szczęśliwej drogi, już czas”; II nagroda na XVII Międzynarodowym Spotkaniu Wokalistów Jazzowych w Zamościu. Lata dziewięćdziesiąte to liczne koncerty w Polsce, w wielu klubach jazzowych, a także udział w ogólnopolskich festiwalach jazzowych w Zamościu, Kaliszu, Siedlcach, a za granicą w koncercie jazzowym na festiwalu w Witebsku z Big Warsaw Band Stanisława Fiałkowskiego. Zaproszona przez Włodzimierza Nahornego wspólnie z M. Bałatą, L. Szafran, M. Szcześniakiem, A.M. Jopek nagrała płytę pt. „Kolędy na cały rok” z muzyką W. Nahornego.



JUBILEUSZ 200-LECIA ARCHIDIECEZJI
Sanktuarium w Wąwolnicy

Miejsce cudów



Zdarzają się tu niemal każdego dnia. Odkąd ponad 700 lat temu objawiła się w Kęble Matka Boża, do Jej cudownej figury, umieszczonej w wąwolnickim sanktuarium ciągną rzesze wiernych.

Zaczęło się od cudownego uratowania jeńców trzymanyh w Kęble przez Tatarów w 1278 r. Wkrótce miejscowa figurka Maryi zasłynęła innymi wielkimi łaskami. Dlatego też już w dawnej Polsce z daleka wędrowali do Niej pielgrzymi ze swoimi potrzebami i nadziejami. 8 września 1700r., za zgodą papieża Klemensa XII, odbyło się przeniesienie figurki Matki Bożej z Kębła do kościoła parafialnego w Wąwolnicy. Figurkę umieszczono w oltarzu głównym, gdzie pozostaje do dzisiaj. 10 września 1978 roku została ukoronowana papieskimi koronami.

Zachowana do naszych czasów figurka kębelska pochodzi z ok. 1440 r. Wykonano ją z pnia lipowego w bliżej niesznanej pracowni śląskiej lub pomorskiej. Jest dziełem z tzw. cyklu Pięknych Madonn, których prototypem była kamieniana rzeźba Madonny z Vimpergu.

Dostali dziecko

Z dziękczynną pielgrzymką przyjechał do Wąwolnicy 23 lipca 1990 r.



Cudowna figurka MB Kębelskiej



ARCHIWUM PARAFII

Marian Zieliński. W rozmowie z proboszczem oświadczył, że jako lekarz ginekolog z 35-letnią praktyką był pewien, że jego synowa nie będzie mogła być mamą. Wybierając się do sanktuarium w Wąwolnicy, wziął ze sobą obrazek Maryi z postanowieniem, że przez rok będzie się dwa razy dziennie modlił za synową. Kilka miesięcy później otrzymał wiadomość od syna, który pisał: „Tato, czy możesz sobie wyobrazić, jaką radość przeżyliśmy z żoną? Pewnego dnia żona powiedziała mi, że jakoś dziwnie się czuje. Udaliśmy się do lekarza. Kiedy ją zbadał, powiedział: »To poważna sprawa«. Zrobiło mi się gorąco. Wtedy usłyszeliśmy coś, czego nigdy byśmy się nie spodziewali: »Będą państwo rodzicami«. Wróciliśmy do domu jak

na skrzydłach”. Pan Marian przyjechał znowu do Wąwolnicy, zaraz po narodzinach wnuka, by podziękować Maryi i złożyć świadectwo. To, co się stało, było bez wątpienia cudem.

Wota mówią wszystko

Spisanych historii łask uzyskanych w tym sanktuarium jest wiele. Wśród nich są liczne uzdrowienia z nowotworów i innych chorób, przywrócenie wzroku i sprawności. Nie brakuje także cudownych przemian ludzkiego życia, które dokonały się dzięki wstawiennictwu kębelskiej Pani. Z pewnością także wiele łask pozostało znanych tylko tym, którzy je otrzymali. O niezwykłości tego miejsca świadczą także rzesze wiernych ciągnących tutaj nie tylko z okazji wielkich świąt i odpustów, ale także w ciągu całego roku.

(A)



KS. JERZY WAŻNY

Urodzony w Tomaszowie Lubelskim, ukończył seminarium duchowne w Lublinie. 12 grudnia 1987 roku przyjął święcenia kapłańskie. Od 2001 roku jest kustoszem sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej w Wąwolnicy.

Kapliczka, w której wierni zanoszą modlitwy przez wstawiennictwo Matki Bożej Kębelskiej

ZDANIEM KUSTOSZA

Księga łask przechowywana w sanktuarium zawiera świadectwa osób, doświadczających tutaj szczególnej Bożej łaski, która jest większa niż wszelkie cierpienie. W dowód uznania dla sanktuarium Ojciec Święty Jan Paweł II nadał temu kościołowi godność i tytuł bazyliki mniejszej.

W kronice parafialnej zapisano opowieść o początku kultu na tych terenach: „Strasznym był rok 1278 dla Polski. Nawała tatarska zalała ją całą. Ziemia Lubelska najwięcej od innych spustoszeniu uległa. Bitwy rozgrywały się w Kęble koło Wąwolnicy, wśród lasów, gdzie znajdowała się statua Matki Bożej. Przy drodze koło wielkiego kamienia Tatarzy rozbili obóz, tu gromadzili łupy i przetrzymywali jeńców. Na ogromnym głazie ustawili statuę Matki Bożej, a ponieważ wiedzieli, jaką czią otaczali ją Polacy, urządzali sobie z niej kpiny na oczach zniewolonych. W tym czasie nad Matką Bożą ukazała się jasność i unosić się zaczęła w górę, na przeciwległej górze stanęła na lipie, jakoby uchodząc z rąk niewiernych. Tymczasem przerwani Tatarzy jak najszybciej uciekali, tak że łupy, co nie były na wozach i jeńców pozostawili, nie myśląc o zdobywaniu zamku. Po ich ucieczce statua Matki Bożej nazad stanęła na kamieniu”.

Zapraszamy do kościoła

- w niedziele i uroczyste święta: 7.30 (w kaplicy), 9.10 (w kościele), 10.30 (w kościele), 12.00 (za parafian; w kościele, zimą w kaplicy), 17.00 (w kaplicy)
- w dni zwykłe: 7.00 (w kaplicy) 18.00 (w kaplicy)